Cena 10 groszy

GAZETA NARODOWA

Pismo narodowe rzymsko-katolickie dla Ludu, poświęcone sprawom wsi polskiej

Abonament przy odbiorze w eksped. mies. zł. 0,85 kwart. zł. 2,55, z dost. poczt. wł. koszt. manip. „ 1,04 „ „ 3,12, pod opaską w Polsce - - - „ 1,00 „ „ 3,00, w agenturach - - - - - - „ 0,95 „ „ 2,85.

Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę.

Adres Redakcji i Administracji: Toruń, św. Katarzyny 4. Telef.: 57, 300 i 888.

Konto czekowe P. K. O. 200 695.

Ogłoszenia przyjmują wszystkie Biura Reklamowe po cenach oryginalnych. Cena za wiersz milimetrowy na stronie 7-łamowej 10 groszy. Reklamy za wiersz mm. na stronie 4-łamowej 20 gr. Przy powtórzeniach rabat.

Nr. 94 | Toruń - Poznań, wtorek 10 sierpnia 1926 r. | Rok 4

Do czynu!

Takie hasło rozlega się zawsze tam, gdzie bliskie jest niebezpieczeństwo, gdzie wróg wrzyna się w granicę państwa niosąc ze sobą mord, grabież i zniszczenie.

Pomorzu zagraża wielkie niebezpieczeństwo i stąd hasło: do **czynu!** jest aktualne; powinno ono zelektryzować całe społeczeństwo Pomorza. Wróg groźny, wróg najniebezpieczniejszy wkrada się w granice naszego Pomorza, niosąc z sobą **zarazę demoralizacji, korupcję, najordynarniejszy wyzysk i pogardę dla nas Pomorzan.**

Widzimy całe plejady Żydów, którzy jak szarańcza oblegają nasze piękne wioski i miasteczka, wciskając się do naszych chat, kusząc i wyzyskując łatwowiernych i mniej uświadomionych.

Cicho, spokojnie, prawie niepostrzeżenie jak zły duch wśród ciemności nocy zakładają pęta na chrześcijan i w dogodnej dla nich chwili ich niszczą — odbierając im cały majątek.

Ileż faktów mamy już do zanotowania na Pomorzu gdzie ludzi smutny, haniebny los spotkał, że dzisiaj przeklinają chwilę, w której Żyd przestąpił ich progi, najprzód potulny i skromny do ostatnich granic później bezczelny i nahalny do nieskończoności.

O ile początkowo gnieździli się u swoich wyznawców po kilku często bez wiedzy policji, dziś tak, jak w miastach i miasteczkach Kongresówki i Małopolski, zaczynają zajmować co najlepsze mieszkania i stają się właścicielami składów i kamienic. Chcą oni doprowadzić to tego, aby później mogli z taką czelnością mówić jak to dziś czynią w Krakowie — **my Żydzi posiadamy kamienice a Polacy — ulice.** Początek zrobili a od nas zależy, czy pozwolimy dokończyć im haniebnego i niszczycielskiego dzieła.

Odnosi się wrażenie, że rząd odrodzenia moralnego robi Żydom duże ustępstwa z krzywdą dla ludności polskiej. Zatem ludność sama musi rozpocząć samoobronę przed tem groźnem niebezpieczeństwem.

Pomorze, które jest objektem ciągłych ataków ze strony Berlina, nie może i nie powinno wśród siebie tolerować elementu, który jest nam wrogo usposobiony, który znany jest z tego, że zawsze nas zdradzał i zdradzać będzie.

Społeczeństwo pomorskie ma prawo domagać się także od władz, aby było chronione przed zarazą żydowską choćby z tego powodu że stworzyło własny stan posiadania, że wytworzyło atmosferę wolną od trujących gazów demoralizacji.

Nie należy przypuszczać aby czynniki **Sądu Administracyjnego pragnęły upodobnić Pomorze i jego warunki do innych dzielnic Polski,** gdzie po miastach żywioł żydowski dominuje.

Raczej każdy, przybyły na Pomorze z dzielnic, gdzie atmosfera jest zatrutą demoralizacją żydowską, winien tu czynić wszystko, aby zachodnie ziemie od tej gangreny uchronić.

Cała inteligencja po miastach i księża po wioskach winni rozpocząć pracę uświadamiającą wśród naszego ludu i to pracę na dużą skalę aby lud ten a z nim cała inteligencja nie popadł zczasem całkowicie w niewolę żydowską.

Do czynu powinni stanąć wszyscy którzy nie chcą stać się niewolnikami Żydów.

Snój.

Co Europa mówi o wypadkach w Rosji.

Źródła angielskie i francuskie.

Bunt wojsk sowieckich?

Londyn, 8. 8. (Pat.)

„Sunday Times" donosi z Bukaresztu, jakoby czarnomorski korpus sowiecki zbuntował się. Zbuntowane oddziały zajęły podobno Kiercz i Cherson. Z tego samego źródła donoszą, jakoby w Rosji ogłoszono powszechną mobilizację (potwierdzenia tych informacyj z innych źródeł redakcja Pat. nie otrzymała).

Paryż, 8. 8. (Pat.)

„Paris Midi" pisze: W Rosji w chwili obecnej żywo po sobie następują wypadki pierwszorzędnej wagi. Chociaż trudno jest uzyskać potwierdzenia ich autentyczności, nie ulega jednak wątpliwości — pisze dziennik — iż rozpoczęła się tam walka, która może zadecydować o losach bolszewizmu. Skrajni komuniści wystąpili przeciwko umiarkowanym. Pierwsi nie mogą nic zdziałać przeciwko rządowi i czerezwyczajce bez pomocy Trockiego. Obiegają jednak pogłoski, iż między Trockim a Zinowjewem nastąpiło zbliżenie. Odroczenie do wiosny 1927 r. ogólnego związkowego zjazdu sowietów jest zdaniem dziennika dowodem, iż centralny komitet wykonawczy zdaje sobie sprawę z rozłamu opinji w Rosji.

Nowe zbrojne starcia w Meksyku.

Nastrój w dalszym ciągu podniecony. — Interwencja Watykanu.

Wedle wiadomości z Meksyku, w Torreon doszło do starcia między wojskiem i katolikami. Szef policji miasta jest ranny, trzech demonstrantów zabito, 2 raniono. W Acambra tłum zamordował jednego urzędnika. W Tampico tłum zaatakował dwóch policjantów, raniąc ich ciężko. W mieście Meksyku panuje spokój, lecz nastrój jest bardzo podniecony. —

Interwencja Ojca św.

„Neues Wiener Tageblatt" donosi z Rzymu, z kół zbliżonych do Watykanu, że dla załatwiania sprawy katolików w Meksyku utworzona będzie przy Watykanie specjalna komisja, złożona z kardynałów, której przewodniczyć będzie sam papież.

Nowy Jork, 6. 8. (PAT.)

„New York Tribune" oblicza ilość ofiar zaburzeń w Meksyku na 20 zabitych i 30 rannych. Ponadto donosi to pismo, że napięcie zmalało ponieważ wojsko zostało w mieście Meksyku wycofane z kościołów.

Associated Presse donosi z Waszyngtonu, że doroczny kongres zakonu rycerzy Kolumba przyjął jednomyślnie rezolucję, zwracającą uwagę Stanów Zjedn. nato, że rząd meksykański dopuścił się obrazy obywateli Stanów Zjednocz. wydalając ich z terytorjum Meksyka w okolicznościach, które sprzeciwiają się wszelkim ustawom konstytucyjnym. W odpowiedzi na deklarację rycerzy Kolumba departament Stanów stwierdza, że rząd Stanów Zjedn. uczynił wszystko, by obywatelom Stanów zapewnić w Meksyku przysługujące im prawa.

Bojkot prasy polskiej w Niemczech.

A u nas?

Pod takim tytułem „Gazeta Olsztyńska" ogłosiła artykuł, do którego dodaje:

Musielibyśmy wstydzić się przed Niemcami, gdyby polskie społeczeństwo w Polsce nie zdobyło się na czyn w tej sprawie. „Gazeta Olsztyńska" nigdy urzędowych ogłoszeń nie otrzymywała — stwierdzamy to raz jeszcze, ażeby nie było żadnych wątpliwości. „Allensteiner Zeitung" swego czasu piętnowała kupców, ogłaszających w „Gazecie Olsztyńskiej". Obie zaś gazety niemieckie w Olsztynie nie przyjęły ogłoszeń spółki „Rolnik" w Olsztynie.

Nagie fakty, które zastanowić powinny rodaków w Polsce.

500-tna rocznica Bractwa Strzeleckiego w Chełmnie.

Strzelanie okręgowe.

w niedzielę tutejsze Bractwo Strzeleckie, najstarsze na Pomorzu i jedno z najstarszych w całej Polsce i które w czasach zaborczych pozostało wierne swej tradycji polskiej, obchodziło 500-ną rocznicę swego istnienia połączoną ze strzelaniem okręgu pomorskiego Związku Bractw Strzeleckich.

Uroczystość niedzielna rozpoczęła się nabożeństwem odprawionem u fary, poczem bractwa i inne miejscowe towarzystwa ustawiły się na rynku. Tutaj wygłosili przemówienia powitalne burmistrz miasta p. Zawacki i prezes okręgowy Bractwa p. Gańcza. zwracając się przedewszystkiem do przybyłego na uroczystość p. wojewody pomorskiego dra Wachowiaka. W defiladzie przed władzami, która nastąpiła, przemaszerowało blisko 20 bractw (z tych 3 z Wielkopolski) z licznemi sztandarami

Pochód udał się do Strzelnicy, gdzie tego dnia odbyły się akademja, wspólny obiad, strzelanie i wieczorem zabawa. Na akademji patron Bractwa chełmińskiego miejscowy ks. dziekan dr. Rogala przed zapełnioną braćmi i liczną publicznością salą przedstawił historję Bractwa Jubilata w treściwym i nader pouczającym wykładzie, który przyjęto ogólnym aplauzem. Potem Zarząd zamianował członkami honorowymi najstarszych braci chełmińskich, a mianowicie tych, którzy od lat 45—25 należą do Bractwa, przyczem też odznaczono braci obchodzących 25-lecie swej przynależności do niego.

Na bankiecie przemawiali między innymi p. wojewoda Wachowiak i p. adwokat Ossowski. P. wojewoda rozwodził się szczególnie nad stosunkiem społeczeństwa do władz.

Najsilniejsze wrażenie na zebranych wywarły jędrne, z serca do serc idące słowa popularnego zwłaszcza w Chełmnie dra Ossowskiego. Były one w swej treści gorącym apelem do wszystkich Polaków dobrej woli, chcących pracować na Pomorzu w interesie wspólnej naszej ojczyzny.

Przedstawiciele społeczeństwa jak dr. Ossowski i inni jak już przedtem p. burmistrz i ks. patron podnosili, że należy nam Polakom, a zwłaszcza na Pomorzu unikać rozbicia, wywrotu, iść naprzód natomiast trzeba w jedności narodowej zgodnie z naszą tradycją. Niestety — obecnie dzieje się inaczej niż powinno by:

Po południu dość obszerny ogród „Strzelnicy" zaroił się od wesołych tłumów. Niebo uśmiechało się łaskawie. Lecz chmury prochu kłębiły się przed stoiskami strzeleckiemi. Jak grzmot toczyły się salwy. A pierwsze trzy strzały obecny tam przedstawiciel rządu oddał na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Ostatni rozkaz generała J. Hallera.

Odchodząc z dniem 31 lipca z armji czynnej gen. Haller wydał taki pożegnalny rozkaz do armji:

Żołnierze Armji Narodowej Rzeczypospolitej!

W armji znajdują się oficerowie i podoficerowie formacyj wojennych, organizowanych przez mnie, lub których byłem wodzem: Legjonu Wschodniego, trzeciego pułku legjonów, brygady karpackiej (żelaznej), drugiego korpusu kaniowskiego, dywizji syberyjskiej, oddziału murmańskiego, armji błękitnej gen. Hallera i oddziałów armji ochotniczej. Wyrażam Wam żołnierską cześć, jak i wszystkim Wam, Żołnierzom, za wierną służbę Ojczyźnie, zawsze w jednej idei walki o jej wolność, całość i niepodległość, zawsze z wiarą w Boga i w jasną przyszłość Narodu, którego krew, przelewana od wieków za Wiarę i Ojczyznę oraz za wolność ludów, nie zostanie zmarnowana, póki żołnierz polski, świadom swoich obowiązków pozostanie wierny zasadom Wiary Chrystusowej.

Zgodnie z moją decyzją walczyliście pod Barańcą i Rokitną 1918 r., oraz pod Kaniowem, świadcząc przed światem, że Naród Polski znajduje się w obozie przeciwgermańskim i przekonując naród, że garstka żołnierzy zdecydowanych, zespolonych w wielkiej idei miłości Ojczyzny może skutecznie walczyć, nawet z potężnymi wrogami. W wielkiej bitwie o Lwów i Wschodnią Małopolskę w maju i czerwcu roku 1919 pod mojem dowództwem okazały w Polsce po raz pierwszy swoją wartość bojową dywizje błękitnej armji gen. Hallera, przy których walnym współudziale zwycięstwo zostało osiągnięte. Waszym współudziałem było złączenie Pomorza i wybrzeża morskiego z Rzeczypospolitą. Jako kresowi żołnierze braliście udział w kampanji kijowskiej, choć beze mnie, by znowu pod mojem dowództwem dzielnie stawić czoło nawale bolszewickiej w zwycięskiej bitwie pod Warszawą przy współudziale Armji Ochotniczej.

Żołnierze Rzeczypospolitej! przechowujcie tradycje tych bojów i przekazujcie je młodemu żołnierzowi, krzepiąc w nim moc idei narodowej!

J. Haller.

Katastrofa kolejowa pod Rzeszowem.

43 osoby ranne.

Warszawa, 6. 8. (PAT.)

Dnia 5 lipca br. o godz. 12.55 zdarzyła się na stacji Rzeszów w Małopolsce katastrofa kolejowa. Wskutek wykolejenia wagonów odniosły 42 osoby lżejsze obrażenia zaś 1 osoba ciężkie. Katastrofa nastąpiła przez zderzenie się pociągu osobowego z wagonami towarowemi, stojącemi na stacji. Powodem katastrofy była nieuwaga dyżurnego urzędnika ruchu. Wykolejeniu uległy 2 parowozy, wagon pocztowy oraz 4 wagony osobowe. Śledztwo prowadzą władze kolejowe Dyrekcji Krakowskiej oraz głównej inspekcji Ministerstwa Kolei.

Amerykanie mają zelektryfikować Polskę

Urzędowy komunikat w stanie rokowań.

Urzędowo komunikują: Prowadzona przez Bank Gospodarstwa Krajowego w porozumieniu z ministerstwem robót publicznych rokowania z towarzystwem „American European Utilities Corporation" o elektryfikację pewnej części Polski (patrz „Monitor Polski" nr. 19 z dnia 25 stycznia 1926 roku), posunęły się znacznie naprzód. Towarzystwo to w dniu 16 lipca złożyło w ministerstwie robót publicznych przepisane przez ustawę elektryczną podanie o uprawnienie rządowe. Uprawnienie miałoby obejmować obszar od Podkarpacia po Wisłę pod Warszawą, ograniczony ze wschodu rzekami Sanem i Wisłą, z zachodu zaś obejmowałoby okręgi przemysłowe: łódzki, częstochowski, bialsko-bielski, oraz zagłębie węglowe. Celem uprawnienia jest zaopatrywanie zakładów przemysłowych i miast wymienionego obszaru w dostateczną ilość taniej energji elektrycznej, która byłaby wytwarzaną u źródeł naturalnych, jak spadki wodne i złoża węglowe, a rozdzielona przy pomocy sieci przewodów elektrycznych o bardzo wysokiem napięciu po całym wymienionym obszarze.

Po rozpatrzeniu podania ministerstwo robót publicznych nada sprawie normalny bieg urzędowy.

60.000.000 dolarów uzyskałoby rolnictwo polskie

gdyby się wzorowało na dzielnicy zachodniej.

Według opinji posła Gościckiego wyrażonej wobec dziennikarzy, powierzchnia Polski wynosi przeszło 37 miljonów ha, z czego warsztat pracy dla rolnika stanowią: 18 miljonów ha łąk i pastwisk. Reszta, około 4 milj. ha to inne grunty i nieużytki. Wydajność ziemi jest bardzo nierównomierna. Tak w roku gospodarczym 1924—1925 zbiór żyta w Polsce dał średnio 13,3 q z ha., w woj. zaś wileńskiem 8,1 q zaledwie, a na Polesiu nawet 7,9 q z ha. W województwach małopolskich zbiór wahał się od 11—12 q., w Kongresówce wynosił przeciętnie 13,5, a w b. dzielnicy pruskiej 17,3 q. Gdybyśmy zatem doprowadzili naszą produkcję rolną do **poziomu ziem zachodnich,** to biorąc za podstawę 5 milj. ha na uprawę żyta w całym kraju, uzyskalibyśmy przyrostu z samego żyta w **wysokości 20 miljonów q. (200 000 wagonów), co reprezentuje wartość 60 milj. dolarów.**

„Strzelec" — to obrona demokracji!

Kłamią ci wszyscy, którzy twierdzą, że „Strzelec" organizuje się w celu obrony granic państwa naszego. Kłamią ci wszyscy, którzy głoszą, że organizacja „Strzelca" jest organizacją ideową, nie mającą nic wspólnego z żadną partją polityczną.

W pamięci są nam wszystkim wypadki z dnia 6 listopada 1923, kiedy to „Strzelec" jako bojówka socjalistyczna napadał i w bestjalski sposób mordował polskich ułanów w Krakowie, w szeregach których służyli także synowie chłopów i robotników. Prawda, że czynili to ze słowami na ustach: Niech żyje Piłsudski! — ale czyżby pod tem hasłem wolno było czynić wszystko, nawet dokonywać mordów i grabieży?

Podczas przewrotu majowego w Warszawie „Strzelec" odegrał niemałą rolę, bo i tam z hasłem: niech żyje Piłsudski! — strzelał nie tylko do broniących prawa, ładu i porządku żołnierzy, ale także do cywilnej ludności.

Ostatnio po wypadkach majowych czynniki wojskowe nowego regime'u moralnego zaczęły bardzo gorliwie tworzyć „Strzelca" na Pomorzu, choć oddawna istnieją tu inne organizacje przygotowania wojskowego. W dniu 4 bm. oddziały „Strzelca" z Grudziądza, Chełmna, Inowrocławia i Podgórza zebrały się w Toruniu na dziedzińcu P. K. U. i łącznie z oddziałem toruńskim czyniły przygotowania do wyjazdu na rewję do Krakowa. W bramie i na dziedzińcu gmachu P. K. U. przyglądało się zbiegowisku kilku ludzi, między nimi pewien bezrobotny inwalida wojenny, który z goryczą jakąś splunąwszy, powiedział: „Świństwo!"

Nie podobał się ten wykrzyknik stojącemu obok propagatorowi kościoła „narodowego" panu D. i piszący te słowa był świadkiem następującego dialogu:

p. D.: To ci się nie podoba? Jakiś ty obywatel?

— Jestem lepszy obywatel od ciebie — odpowiada inwalida, wskazując na swą zgruchotaną nogę.

p. D.: Ładnyś ty lewicowiec, jeżeli nie rozumiesz, do czego jest „Strzelec". Wstydź się!

Inw.: Byłem lewicowcem, walczyłem w szeregach Scheidemanna i Liebknechta a później u polskich pepesowców, ale dość mam tego wszystkiego — to świństwo już mi gardłem wyłazi, a to co tu widzę, utwierdza mnie tylko, że całą tę szopkę urządza się kosztem naszego żołnierza. Zobacz, wszyscy ci strzelcy mają nowe obuwie wojskowe, nowe mundury a w dodatku każdy z nich otrzyma za tę zabawę po 7 zł dziennie strawnego. Lepiej, żeby zato dali więcej żołnierzowi, albo żeby nam za te pieniądze stworzyli warsztaty pracy.

— Świństwo, okradanie ludzi! — zawyrokował kończąc inwalida.

Zagniewany p. D.: Toś ty burżuj, pański sługa i dlatego nie rozumiesz, co to znaczy „Strzelec", przecież to obrona demokracji!

Przyłącza się teraz trzeci pan do tej rozmowy i pyta, jaka to obrona demokracji?

— A taka, żeby i robotnik miał swoje wojsko i żeby mu się powodziło jak burżujowi.

Inw.: A to tobie teraz lepiej? masz pracę? A zobacz sobie tego pana Sch., który nimi dowodzi, tego to pewnie zęby bolą, że mu tak gęba spuchła, co?

— Tak, to obrona demokracji — peroruje dalej apostół kościoła narodowego — gdybyśmy w maju byli mieli „Strzelca", toby nam Skierskiego nie aresztowano. Burżuje mają się czem bronić, a robotnik co? Dziś już jest inaczej, teraz my im pokażemy! — odgraża się p. D. wchodząc do gmachu PKU.

Inwalida raz jeszcze splunął.

— Tak, oni są wszyscy dobrzy, biorą do kieszeni, jak brali ci, którzy organizowali strajk w elektrowni. Jeździli sobie do Warszawy, brali po 25 ztoych diet dziennie, a my byliśmy tymi głupimi. Ci z „ciepłych stron" pobrali naprzód świadectwa lekarskie, a nam Pomorzanom kazali strajkować. Gdy spostrzegli, że licho idzie ze strajkiem, to wrócili do pracy i dziś siedzą znów po biurach, a my siedzimy na bruku. To się nazywa obroną demokracji!"

Przygodny.

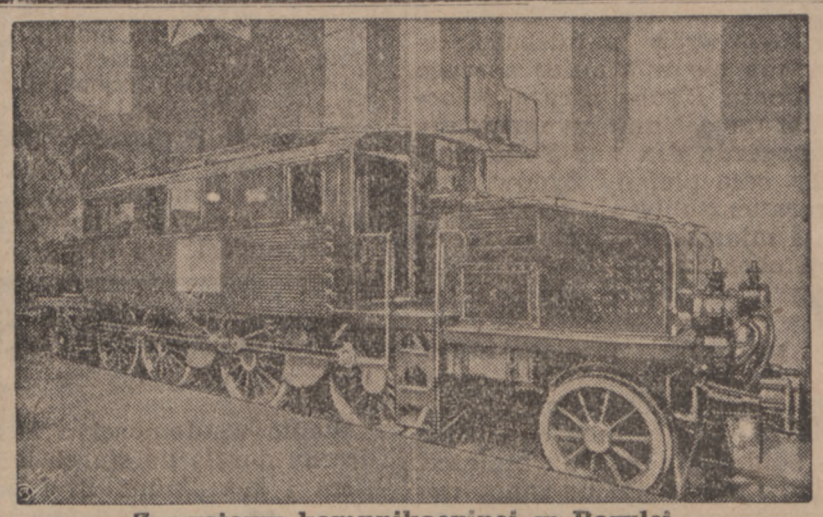

Z wystawy komunikacyjnej w Bazylei

Na zdjęciu naszem widzimy lokomotywę, ogrzewaną za pomocą nafty, wystawioną na wystawie środków komunikacyjnych w Bazylei. Wprowadzona została ona na kolejach włosikch i przedstawia ostatnie udoskonalenie w tej dziedzinie.

P. Prezydencie za dużo łaski dla Żydów!

Lekarz Kasy Chorych w Zgierzu (Żyd) dr. Lucjan (?) Kurower właścicielkę domu, w którym zamieszkiwał, z chwilą, gdy ta przyszła upomnieć się o komorne, zamiast uiścić należność, pobił bardzo dotkliwie.

Należy nadmienić, że dr. Kurower za jednorazową wizytę lekarską u pobitej (jeszcze przed pobiciem) wziął honorarjum w kwocie 60 złotych.

Sąd pokoju w Zgierzu dnia 29-go grudnia roku 1924 skazał dr. Kurowera na dwa tygodnie aresztu. Sprawa przeszła przez wszystkie instancje, do których dr. Kurower odwoływał się, jednakże ostatecznie wyrok został zatwierdzony. Dr. Kurower podał na imię Prezydenta Rzeczypospolitej podanie o darowanie mu kary, gdyż jakoby odsiedzenie aresztu zaszkodziłoby mu w dalszej karjerze.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej zamienił mu te dwa tygodnie należącego się aresztu na grzywnę 1500 zł.

Dr. Kurower nie szczędził pieniędzy na adwokatów (stawał nawet w Sądzie Najwyższym prezes rady miejskiej w Łodzi) i po długich zabiegach udało mu się uzyskać litość Prezydenta Rzeczypospolitej, który zamienił słusznie mu się należące dwa tygodnie aresztu na karę grzywny 1500 złotych. Ale dr. Kurower nawet tej grzywny nie zapłacił, zwlekając pod wszelkiemi pozorami. Widocznie oczekuje, że wyjdzie ustawa amnestyjna i wogóle żadnej kary nie poniesie za swój występek.

KLEMENS JUNOSZ.

2

Kłusownik.

Ciąg dalszy.

Tej nocy księżyć był jakiś bardzo marny i nędzny. Tak niewyraźnie błyszczał z za chmur, jak pani burmistrzowej lampa z poza firanek i zasłony płóciennej. Abram dobrze tę lampę znał, bo świeciła wprost okien jego mieszkania, świeciła się nieraz długo, bardzo długo, prawie do samego rana. I wtem nic nadzwyczajnego niema, ponieważ burmistrz musi mieć tańszy gatunek nafty, niż zwyczajny człowiek.

Księżyc nie świecił długo. Wyglądał coraz mizerniej, aż nareszcie całkiem przestał świecić, zniknął. Natomiast zaczął prószyć drobny śnieg. Abram rozmyślał nad tem zjawiskiem i żałował, że zamiast śniegu nie pada kasza, taka prawdziwa kasza, co można ją sprzedawać po kilkanaście groszy kwarta. Dlaczego nie? Przecież raz już było takie zdarzenie z manną, ale wówczas Żydzi nie umieli się poznać na czem dobrem i robili grymasy. Dobrze im tak, niech terazj edzą śledzie z cebulą.

Śnieg pada coraz gęstszy, zalepia Abramowi oczy. Wogóle głupi to interes, ale pół drogi już zrobione, pozostaje druga połowa; kawałek drogi do lasu, potem las, w lesie z gościńca na prawo, potem trochę na lewo, dalej przez krzaczki na prost, przez mostek na strumieniu, przez łączkę na lewo, znów na prawo w las, i możenajwyżej o sto kroków Kogucińskiego chałupa.

Dziwna rzecz wszakże, skąd ten śnieg bierze? Sypie coraz gęstszy i gęstszy, tak, że niema już nieba, ziemi, lasu, pola, tylko sam śnieg. Pełno go w górze i na dole, pełno zwierzchu, z pod spodu, ze wszystkich czterech boków; nie widać ani drogi, ani ludzkiej siedziby, ani drzewa, nic, jest tylko śnieg.

Na domiar złego, zrywa się wiatr i zaczyna tym śniegiem kręcić w niedogodziwy sposób. Białe płatki, które dotychczas spokojnie i równo osadzały się na wąsach, brodzie, brwiach i rzęsach Abrama, zaczynają figlować, wciskają się w nos, w usta, za kołnierz, w rękawy; zasypują drogę, niszczą ślady sani, sprowadzają na manowce . . .

Abram czuje pod nogami jakieś nierówności, uderza się o krzak, zapada w rów; a przytem doznaje dziwnego, nieokreślonego uczucia . . . jakby strachu. Może żona miała rację, zatrzymując go w domu? Może, kto wie? Wychodząc z domu, Abram wiedział, że udaje się do Kogucińskiego, cel miał określony jasno, a teraz sam nie wie, dokąd go nogi zaprowadzą. Jest mu na przemian zimno i gorąco, męczy się.

Stanął, żeby skombynować, gdzie jest, i czy ma iść na prawo, czy na lewo, naprzód, czy w tył. Kombinacja niełatwa. Świat wydaje się niby wielki garnek, napełniony rozwodnionem mlekiem i grupkami, garnek, w którym niewidzialna Żydówka miesza wciąż niewidzialną kopyścią.

Czemże jest Abram w tym garnku? Nędzną krupką, która będąc cięższą niż inne, spadła na dno i nie wiruje wraz ze wszystkiemi, ale ma jeszcze gorszy los, bo leży na spodzie, słaba, bezsilna, a nad nią kłębią się miljony krup i rozwodnione mleko... A co będzie, jak owa Żydówka nie niewidzialna do samego dna kopyścią dostanie i pchnie tę cięższą krupkę, Abrama, w wir szalony?....

To jest całkiem pfe! Żona miała słuszność; po co było chodzić na taką noc szkaradną? W dodatku do wszystkiego złego jest cisza. Żadnego głosu nie słychać, żadne stworzenie żywe, żaden człowiek nie odzywa się. Czemuż chociaż z daleka nie dochodzi wołanie „hetta!" lub „wiśta!" Czemu jaki chłop nie jedzie?

Czy potrzeba dowodzić, że w takiej chwili głos pijanego chłopa byłby się wydał Abramowi słodszym nad dźwięki „Pieśni nad pieśniami" nad najpiękniejszą melodję?

Niestety, niema nikogo!

Może po raz pierwszy w życiu handel skórkami zajęcznemi nie wydał się Abramowi tak słodkim interesem, jak zwykle, ale bądź jak bądź trzeba było iść i dotrzeć do chałupy Kogucińskiego.

Jest już i las. Duży bór, drzewa w nim wysokie, potężne; między niemi Abram bezpieczniejszym się czuje, odwagi nabiera, kroczy śmielej.

Kilka razy się potkną, parę razy zaczepił kapotą o jakiś krzak, ale to nie zatrzymywało go, szedł ciągle. Miarkował że już musi być dość późno, i to przejmowało go obawą. W zwykłych warunkach mógł był już od godziny być w chacie Kogucińskiego, a teraz sam nie wie, gdzie jest. Może blisko od niej, może daleko. Kto podczas zawieji potrafi zbadać, w jakiem się miejscu znajduje?

Abram czu, że pomimo zimna krople potu występują mu na czoło, przyspieszyłkroku, jak gdyby uciekając przed nieznanem niebezpieczeństwem.

Naraz rozległ się jakiś dziwny krzyk.

Co to jest? Żyd stanął, zaczął nasłuchiwać. Krzyk powtarzał się raz po raz płaczliwie, a dochodził z tej właśnie strony, w którą Abram dążył.

Czy iść naprzód, czy wrócić się?

Zdawało się Abramowi, że ten krzyk obcym mu nie jest, że już go nieraz w życiu słyszał... owszem, nawet dość często słyszał, lecz kiedy? gdzie? w jakich okolicznościach? Kiedy przed paru miesiącami kupił gęś, i zamknął ją w drwalni, ona zupełnie tak samo krzyczała, ale szczególna rzecz, cóżby teraz gęś miała robić w lesie, nocną porą, podczas zadymki? Może dzika? Skądby się w ziemie znalazła?

Głos dochodzi wyraźniej, Abram nie ma już najmniejszej wątpliwości; istotnie jest to gęś, bardzo szacowany ptak.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ze świata.

Ofiara nauki i obowiązku.

Paryż, (Pat.)

Zmarł tu dr. Menard, radjolog prymarjusz szpitala Cochin'a w następstwie powolnego zatrucia organizmu radem.

Odznaczenie polityków włoskich.

Poseł czechosłowacki w Rzymie udekorował prezesa rady ministrów Mussoliniego i prezydenta senatu Tittoni'ego, czechosłowackim wielkim krzyżem orderu Białego Lwa.

Krok naprzód ku likwidacji.

Londyn, 7. 8. (Pat.)

W poniedziałek zbiera się w Londynie komitet wykonawczy górników. Przypuszczają, że komitet będzie chciał wejść w porozumienie z premjerem Baldwinem, który postanowił podobno odroczyć swój wyjazd no kontynent w celach wypoczynkowych i pozostanie w swej siedzibie letniej w Worcestershire.

Pewną wagę przywiązują tu do przemówienia, które wygłosił wczoraj sekretarz związku górników Cook. Zaznaczył on m. in.:

Jeżeli uznamy walkę za zbyt dla nas uciążliwą, będziemy mieli odwagę, przyznać się do tego. Panuje jednak przekonanie, że górnicy, o ile zechcą, będą mogli strajkować jeszcze szereg tygodni.

We wtorek przyszłego tygodnia komitet wykonawczy Związku górników odbędzie specjalne posiedzenie, na którem rozpatrzy sprawozdania o wynikach głosowania w okręgach węglowych nad memorjałem konferencji górników. Jakkolwiek memorjał konferencji zawiera m. in. propozycję dalszego subsydjowania przez rząd przemysłu górniczego, co wyklucza możliwość przyjęcia go przez rząd, to jednak uchwała konferencji górników stanowi znaczny krok w kierunku ustępstw w porównaniu z poprzedniem stanowiskiem górników.

Nowoczesny Abraham.

W pewnej wsi hiszpańskiej zamordował ojciec w szale religijnym swą 20-miesięczną córeczkę w mniemaniu, że Bóg domaga się od niego ofiary dziecka jak od Abrahama. W całej rodzinie panuje obłęd religijny. Rodzina ta bardzo biedna należy do sekty adwentystów. Biczowanie i zagładzanie się jest na porządku dziennym. Kiedy dziecko umierało, cała rodzina klęcząc przed niem modliła się. Morderca sam zranił się kilkakrotnie nożem, twierdząc, że czyni to na żądanie Boga.

Zamach na dyktatora Hiszpanji.

Gen. Primo de Rivera, na którego anarchista hiszpański wykonał zamach w Barcelonie.

Zgon bohatera-lotnika.

Porucznik lotnictwa hiszpańskiego, Duran, towarzysz komendanta Franco w słynnym jego locie z Palos w Hiszpanji do Buenos Aires, zginął tragicznie dnia 19 lipca podczas manewrów morsko-lotniczych w pobliżu Barcelony.

Hydroplan, pilotowany przez Durana, starł się w powietrzu z innym samolotem i spadł do morza z wysokości około stu metrów.

Widząc katastrofę, inny lotnik, porucznik Munoz, zeskoczył odważnie ze swego samolotu z wysokości około 50 metrów do morza, aby wydobyć towarzysza broni ze szczątków rozbitego hydroplanu. Powiodło mu się to w zupełności, ale porucznik Duran był tak ciężko poraniony, że zmarł w kilka chwil po przeniesieniu go na pokład przeciwtorpedowca „Alfedo".

Turcja poskramia Żydów.

Konstantynopol, 5. 8. PAT.

Przedstawiciele gminy żydowskiej ogłosili dekret, w którym zrzekają się praw przyznanych tej mniejszości w traktacie lozańskim, gdyż ustawodawstwo tureckie zapewnia wszystkim obywatelom równouprawnienie.

Stracenie dziennikarza chińskiego.

Pekin, 6. 8. (Pat.)

Aresztowany wczoraj przez żandarmerję redaktor dziennika chińskiego został stracony dziś o godz. 5 rano. Jak przypuszczają, poniósł on śmierć za napisanie artykułu zniesławiającego gubernatora Hantungu, który przebywa obecnie w Pekinie.

Kat Dzierżyński.

Jedno z krakowskich pism — zamieszczając obszerny życiorys kata Dzierżyńskiego, podaje z jego przeszłości nader ciekawy szczegół:

Karjerę życiową rozpoczynał Dzierżyński przed laty dwudziestu, jako korektor w redakcji socjalistycznego „Naprzodu" w Krakowie. Byłby może nawet i został dziennikarzem, lecz przeszkodziła mu w tem..... Róża Luxemburg.

Pewnego dnia, koledzy Dzierżyńskiego w jego obecności rozmawiali o słynnej działaczce. Ktoś nazwał Luxemburg „nie tylko tępą, lecz i obrzydliwą Żydówką".

Dzierżyński, nie biorący udziału w rozmowie, zerwał się z oburzeniem od biurka i oświadczył, iż w piśmie, którego współpracownik może mieć takie poglądy, pracować nadal nie myśli

W dwadzieścia lat potem, Dzierżyński karą, męką ludzką i bestjalizmem rozpoczął korygować ustrój społeczny i polityczny w Rosji.

Z całej Polski.

KALENDARZ.

Wtorek,	Środa	Czwartek
10	11	12
Wawrzyńca	Zuzanny	Klary

Toruń, dnia 10 sierpnia 1926 roku

—* **Ustalone ceny.** Magistrat na posiedzeniu w dniu 5-go sierpnia 1926 r. uchwalił na podstawie rozp. Rady Ministrów z dnia 10. 2. 26 r. (Dz. U. Nr. 18 poz. 101) ceny na przetwory zbóż chlebowych i wyroby mięsne zaopinjowane w dniu 5-go sierpnia 1926 r. przez komisję do badania cen w następującej wysokości:

Ceny pieczywa: klg. chleba równa się cenie klg. mąki w handlu detalicznym.

Ceny wyrobów mięsnych:

mięso wołowe z kością	2.40	za 1 kg.
mięso cielęce:		
kulka comber	2.40	„ „
mięso skopowe	2.40	„
wieprzowina: karkówka		
kotlety	3.40	„ „
wieprzowina od brzucha	3.40	„ „
słonina świeża	3.80	„ „
mięso siekane mieszane	3.20	„ „
łój wytopiony	2.80	„ „
salceson, wątrobianka	3.00	„ „
wątrobianka zwykła	1.60	„ „
kiełbasa królewiecka	3.40	„ „
parówki	3.60	„ „
kiełbasa czosnkowa	2.40	„ „
smalec wytopiony	5.60	„ „

Ceny powyższe obowiązują od dnia następnego po ogłoszeniu i winny być ujawnione we właściwych przedsiębiorstwach handlowych.

Magistrat.

—* **„Informacje" prasy brukowej.** Ilustrowany Kurjer Codzienny, który i u nas niestety znajduje zwolenników, celuje w podawaniu wiadomości bałamutnych, często wyssanych z palca. Oto nowy przykład: w n-rze 217-ym ukazała się notatka podana przez korespondenta tegoż pisma w Toruniu (Bł), a opiewająca, że naczelnik urzędu katastralnego w Toruniu sprzeniewierzył 5000 zł i został po dokonanej w tym urzędzie rewizji zaaresztowany. Naczelnik urzędu katastralnego p. Spychalski, zjawił się dziś osobiście w redakcji naszego pisma i prosił nas o zaznaczenie, że wiadomość krakowskiego brukowca jest najzupełniej bezpodstawna.

Grudziądz.

⊡ **Baczność przed wyłudzigroszami!** Od pewnego czasu grasuje szajka graczy wyzyskujących łatwowierną publiczność na linji kolejowej od Jabłonowa do Tczewa. Szajka ta wciąga łatwowiernych do gier hazardowych i po ograniu niebacznych zazwyczaj się ulatnia. Gra idzie o stawki nieraz dosyć wysokie, a odbywa się bądź w karty, lub też rzucaniem kilku blaszek (sitko-orzeł), a nawet przy użyciu 3 lub więcej naparstków — zależnie od liczby grających — z których jeden przykrywa — ziarnko pieprzu. Kto wybierze naparstek, przykrywający ziarnko pieprzu, ten wygrywa.

Ostatni ten sposób zastosowano wobec pewnego rolnika, który wiózł z sobą przeszło 3000 zł gotówki, otrzymanej ze sprzedaży jednego ze swych gospodarstw. Wciągnięty do gry hazardowej z naparstkami z ziarnkiem pieprzu, przy stawkach, które po kilku próbach wynosiły po 300 zł, zdążył przegrać 2448 zł w pociągu od Grudziądza do Mełna, gdzie nieznani gracze zniknęli bez śladu. Poszkodowany doniósł o swej nieszczególnej przygodzie policji, która wdrożyła dochodzenia. Szajki takich nowożytnych rzezimieszków nawiedzają czasem niektóre restauracje. Właściciel restauracji jednak nie pozwala zwykle na gry hazardowe w swoim lokalu, nie chcąc wejść w kolizję z prawem. Szajki te zatem grasują głównie w pociągach kolejowych, ograbiając łatwowiernych podróżnych.

□ **Nieudany gościnny występ kieszonkowców w Grudziądzu.** Podczas targu sobotniego 7 bm. na Placu 23 Stycznia, wszczęło dwóch nieznanych osobników bójkę ze sobą w tym celu, ażeby zwabić gapiów i wywołać zbiegowisko, z czego mieli korzystać członkowie szajki złodziejskiej, wyciągając portfele. zegarki, t t. d. z kieszeni, widokiem zainaugurowanej bójki zajętej publiczności. Znalazł się tam przypadkowo urzędnik kolei Gutowski, który nagle poczuł, że portfel wysuwa mu się z kieszeni marynarki. Błyskawicznie szybko odruchowo w obronie portfelu podniósł rękę i przytrzymał rękę złodzieja kieszonkowego wyciągającego mu portfel z górnej kieszeni marynarki. złodzieja aresztowała policja i stwierdziła, iż jest to niejaki Pokorski, zamieszkały rzekomo w Toruniu.

Brodnica.

Żniwa w powiecie brodnickim są na ukończeniu. Żyta będzie znacznie mniej niż w roku ubiegłym; przeciętnie młóci się zaledwie 6 do 7 centnarów z morga. Pszenica naogół zadowalająca. Jęczmiona wskutek deszczów ucierpiały nieco. Owiec jest za to bardzo dobry, koniczyny, seradele i t. p. znakomite, buraki naogół bardzo dobre. Ziemniaki natomiast zapowiadają się nie bardzo. Próby wykazały, że ok. 20 proc. na lżejszych ziemiach zaczyna już gnić i o ile deszcze nie ustaną, będzie zbiór kartofli dość lichy i przechowanie ich bardzo trudne. Pokosy traw zapowiadają się bardzo dobrze. O ile pogoda jako tako dopisze będzie paszy na zimę bardzo wiele. —

Pryszczyca szerzy się w powiecie brodnickim w sposób zastraszający. Jarmarki i targi na bydło i świnie są zakazane, wskutek czego zastój ogólny wielki a zwłaszcza w kupiectwie. Zbiory w dni targowe są tak liche, brak pieniędzy tak wielki, że niejeden weksel na czas nie może być wykupiony i idzie do protestu. — Zalecałoby się, aby ograniczania nie zobowiązały ani dnia ponad konieczną potrzebę, ponieważ trudne warunki gospodarcze wikłają się jeszcze więcej. —

Dąbrowa Chełmińska.

Niebywała bezczelność włamywaczy. W nocy z 30-go na 31-go lipca dotychczas jeszcze niewyśledzeni sprawcy włamali się do tartaku miejscowego, należącego do p. Emila Fiessel'a, i skradli dwa pasy zapędowe, skórzane, ogólnej długości około 30 mtr. i szerokości 10 ctm. — Po dokonanej kradzieży i po usunięciu wszelkich śladów, jak rozbitych kłódek, udali się celem posilenia się do dalszych zbrodni uplanowanych do sklepu w domu miejscowego gospodarza p. Wawacka, gdzie uraczyli się tam przechowaną śmietanką. — Następnie skierowali swe zamiary ponownie przeciw p. Fiesselowi w ten sposób, że udali się do domu mieszkalnego pod okno służącej, która usłyszawszy szmer i głosy obok pod oknem, zaalarmowała gospodarza p. Fiessel'a. Po odddaniu kilku strzałów na postrach w stronę zbrodniarzy przez p. Fiessela, napastnicy spiesznie oddalili się. — Poszkodowany p. Fiessel, chcąc uruchomić swój tartak, udał się dnia następnego do Bydgoszczy, gdzie zakupił nowe pasy zapędowe za cenę około 300 zł. Oby sprawcy niecnej kradzieży tylko nie uszli oku sprawiedliwości!

Starogard.

Nie wyzbyli się ducha pruskiego. Na sobotnim bankiecie w Strzelnicy na cześć nowego starosty doszło tam do skandalicznego zajścia. Oto jeden z obecnych tam panów, radny miejski p. Maksymiljan Wiśniewski, usnął na krześle w lokalu. Inny radny, a mianowicie p. Kochański zbudził go. Wtenczas p. W zaintonował znaną wszechniemiecką pieśń „Deutschland, Deutschland über alles". P. Kochański poklepał z zadowoleniem p. W. po plecach i rzekł: „Das ist ein richtiges Lied, so muss es sein". Obecni tam panowie upomnieli p. Wiśniewskiego, lecz ten nie usłuchał ich i śpiewał dalej. Jest wprost skandalem, aby radni miejscy, rzekomi Polacy, wybrani głosami polskiemi w taki sposób się zachowywali. Zaznaczyć wypada, iż p. Kochański posiada tu hurtownię tytuniu, więc żyje z Polski.

Pojawienie się szkarlatyny. Po wiosennych występach, pojawiła się znów w barakach szkarlatyna, której ofiarą padło już jedno młode życie, a kilka osób zostało powalonych na łoże boleści. Spodziewamy się, iż zarządzone środki ochronne nie pozwolą się tej chorobie dalej rozszerzać.

Dziki wybryk. W miejscu, gdzie została zamordowana swego czasu dziewczyna ze Szprengawska, postawiono krzyż a nad ziemią umieszczono jej portret z opisem zbrodni. W ostatnim czasie portret na porcelanie, zniszczono i stłuczono a napis usunięto. Jak widać, komuś zależy na tem, aby pamiątkę męczeńskiej śmierci polskiej dziewicy, która w obronie swej niewinności poniosła śmierć, z oczu potomnych usunąć.

Plaga dzików. Od pewnego czasu dosyć grzecznie zachowujące się dziki, dały znów znać o sobie, wyrządzając dotkliwe straty w okopowiźnie. Ostatnio pokazały się w okolicznych polach kniei szpęgawskiej i Bączka, skąd urządzają sobie niszczycielskie wycieczki do Trzcińska, Janina, Linówca, Kręgu, Semlina i t. d. Parę dni temu ubito w Modrowie koło Bączka silnego wycinka, ważącego około 3 centr.

Tczew.

Za czyn bohaterski. Uczeń tutejszej Szkoły Morskiej, p. Mieczysław Nagiel, został w tych dniach odznaczony bronzowym krzyżem zasługi, za uratowanie tonących dzieci, z narażeniem własnego życia. Zdarzenie to miało miejsce na Wiśle koło Tczewa, podczas lata ubiegłego roku. Odznaczenie zostało już ogłoszone w „Monitorze" i w dniach najbliższych p Nagiel otrzyma osobiście zaszczytną nagrodę. Część tego zaszczytu spada również i na Szkołę Morską, która może być dumna z swoich wychowanków.

Puck.

Przyjazd ks. biskupa Okoniewskiego. W poniedziałek 2-go b. m. przybył na kilkudniowy wypoczynek do Jastrzębiej Góry w powiecie puckim ks. biskup-koadjutor Okoniewski i zamieszkał w willi, będącej własnością o. o. jezuitów. Ks. biskup zwiedza poszczególne okolice wybrzeża; ostatnio bawił w Helu. Z Jastrzębiej Góry jeszcze w b. tygodniu udaje się ks. biskup w dalszą podróż wizytacyjną do Sierakowic. W powiecie puckim spodziewany jest oficjalny przyjazd ks. biskupa na wizytacje oraz bierzmowanie około połowy września.

Wielka wieś, pow. pucki.

Jak Kaszubi przepędzili marjawitów. Donosiliśmy już obszernie na innem miejscu o pobycie marjawitów z Płocka na wybrzeżu. Tu podamy jeszcze za prasą gdańską krótki epizod z ich pobytu w Wielkiej Wsi:

Sekciarze ci, składający się z „sióstr" i „braci" i ich dzieci przybyli w piątek, 30-go lipca do Wielkiej Wsi samochodami z ich „biskupem" na czele i udali się wprost nad morze. Gdy jednak po pewnym czasie towarzystwo to zaczęło się na plaży rozbierać, a co gorzej bez kostjumów wspólnie (z dziećmi) się kąpać — powstało wśród tutejszej ludności zgorszenie, bowiem odszczepieńcy ci uchodzili początkowo za zakonników katolickich, gdyż swym ubiorem nie różnili się zbyt od prawdziwych katolickich zakonników. Gdy po pewnym czasie tutejsza ludność dowiedziała się, że to nie zakonnicy, lecz odszczepieńcy - marjawici, widząc w dodatku ich niemoralne postępowanie, poczęła się burzyć i postanowiła ich ze wsi wykurzyć. Sekciarze widząc groźną postawę Kaszubów, zaczęli czemprędzej swe manatki zbierać i wynosić się. Młodzież pożegnała ich gradem kamieni. Banda ta udała się następnie do Pucka, gdzie ją tak samo „witano"....

Kościerzyna.

Jubileusz cechowy i wystawa rzemieślnicza. W dniu 10 października obchodzi tutejszy cech stolarsko - bednarsko - tokarski swój 150-letni jubileusz istnienia. Dzień ten będzie obchodził powyższy cech bardzo uroczyście. Przybędą do Kościerzyny zarządy wzgl. delegacje prawie wszystkich cechów stolarskich, bednarskich i tokarskich Pomorza. Na ten sam dzień organizuje Wydział Cechów w Kościerzynie wystawę rzemieślniczą, wobec czego Kościerzyna obchodzić będzie okazałe święto rzemieślnicze.

Nakło.

Sprzeniewierczy urzędnik. W sobotę 31 lipca odbyła się rewizja w tutejszej kasie katastralnej przyczem wykryto, iż kierownik urzędu katastralnego p. Chojnacki, sprzeniewierzył około 5,000 zł. Zaraz po rewizji zaaresztowała Policja Państwowa niesumiennego urzędnika i umieściła go w więzieniu w Nakle.

Osiny, pow. rybnicki.

Skuteczność ogłoszeń w dziennikach. Przed rokiem skradziono krawcowi p. Józefowi Wróblowi stąd: 6 ubrań, zegarek i inne rzeczy ogólnej wartości 8000 złotych. Pan Wróbel ogłosił kradzież w „Katoliku" i to z dobrym, chociaż spóźnionym skutkiem. Otóż po niespełna roku ojciec złodzieja, zamieszkały w rogajskim dworze, począł bardzo tanio sprzedawać ubrania. Podpadło to pewnemu obywatelowi, który swego czasu czytał w „Katoliku" o kradzieży i nagrodzie, wyznaczonej za ujęcie złodziei. Wobec tego zapytał p. Wróbla, czy to jego rzeczy. Pan Wróbel powiadomił o wszystkiem policję w Żorach, która odnalazła wszystkie skradzione rzeczy oprócz zużytych. Tak więc p. Wróbel otrzymał zpowrotem skradzione rzeczy, chociaż nie wszystkie. Nie byłby ich może nigdy odzyskał, gdyby nie był ogłosił w „Katoliku" o tej kradzieży. Złodziej, Ludwik Krupa, liczy dopiero 18 lat, a już znajduje się w domu karnym, gdzie odsiaduje dwuletnią karę za dwie ciężkie kradzieże. W związku z wykryciem kradzieży, aresztowano ojca młodocianego złodzieja

Jabłonowo.

Jabłonowo miastem. Reskryptem ministerjalnym zmieniono nazwę gminy Sadlinek (właściwa nazwa Jabłonowa) na Jabłonowo, nadając gminie tej prawa miejskie. Nareszcie więc nie będzie wójta i rady gminnej, lecz będzie zarządzał burmistrz i Rada Miejska majątkiem nowego miasta Jabłonowa.

Sprawy rzemieślnicze.

Rzemiosłu grozi dalszy upadek przez partactwo żydowskie. — Rząd za Żydami! —

Organ syjonistów warszawskich dał d. 25 lipca rb. na czele numeru wiadomość następującą:

„Rząd wyda wkrótce w postaci dekretu ustawę o przemyśle i rzemiosłach, którą tenże rząd wycofał z sejmu i którą się teraz opracowuje ponownie. Z ustawy tej usunięto przytem paragraf o świadectwach uzdolnienia, które były głównie wymierzone przeciw żydowskim rzemieślnikom".

Po upływie dwóch dni inna żargonówka warszawska, „Moment" wydrukowała artykuł pod tytułem: „Jak stoi sprawa ustawy cechowej?" Ze względu na aktualność i wagę przedmiotu przytaczamy tutaj całą treść tego artykułu:

„W ostatnich dniach ucichła sprawa ustawy cechowej, dotycząca żywotnych interesów prawie jednej trzeciej części ludności żydowskiej w Polsce.

Sprawa, która tu wchodzi, jest dla rzemiosła, które już teraz cierpi z powodu pielęgnowanego w Polsce partactwa, tak **arcyważna,** że nasi rzemieślnicy powinni poruszyć wszystkie sprężyny celem jej pomyślnego załatwienia. Ale — niestety — odpowiedzą oni — rząd ma teraz pełnomocnictwa, wyda dekret i sprawa skończona. Wobec tego należałoby apelować wprost do prezydenta Rzplitej. Nie chcemy przesadzać wyniku, ale spróbować nie zaszkodzi.

Rozmaitości.

Odkrycie zwierza przedpotopowego.

Jak donoszą z Rzymu, w pewnej miejscowości prowincji Caserta we Włoszech, robotnicy zajęci przy przekopywaniu rowów znaleźli w głębokości 10 metrów szkielet przedpotopowego zwierza, którego nazwa nie jest znana. Rogi jego mają 2 metry długości, głowa jest olbrzymia. Reszta korpusu jeszcze nie jest odkopana. Uczeni zostali powiadomieni o tem ciekawem odkryciu. (r.)

Niegoleni święci.

Kanclerz diecezji angielskiej Chester zaprotestował energicznie przeciw zwyczajowi malarzy witraży, malowania postaci świętych z brodami. Porządni ludzie strzygą zdaniem kanclerza brodę. Malarze omawiali na posiedzeniu swego związku ten wypadek protestu i doszli do przekonania że tradycja przekazująca pokoleniom świętych. z wyjątkiem św. Jana, z pełnemi brodami wymaga by i fantazja malarzy do niej się stosowała. Poza tem oświadczyli malarze że nie mają zamiaru dyskredytować świętych lub kwestjonować ich charakterów, malując ich z brodami.

Człowiek ze strusim żołądkiem.

W Paryżu produkował się pewien mężczyzna ze strusim żołądkiem. Połykał możliwe i niemożliwe dla gardła i żołądka ludzkiego przedmioty. Pewnego dnia znikł bez śladu a ciekawa publiczność dowiedziała się, że fakira żołądkowego musiano wskutek „dolegliwości żołądkowych" operować w pewnej klinice. Po otwarciu żołądka znaleziono w nim 233 igieł, 1275 szpilek, 15 monet, cienki łańcuch żelazny długości 2 metrów i odłamki szkła.

Po operacji, która „dolegliwości" usunęła zamierza cudotwórca żołądkowy powrócić do poprzednej diety.

Hrabia — sprzedawcą zapałek.

Jak zmienne są życia koleje, o tem opowiada historja życia dawniejszego magnata węgierskiego i członka izby panów, hr. Bauerbach. który obecnie w Berlinie Unter den Linden — sprzedaje zapałki. Hr. B. zwierzył się jednemu z swych dawniejszych przyjaciół, który go spotkał handlującego zapałkami na rogu ulicy.

„Musiałem swego czasu — mówił — zniknąć z Budapesztu, byłem zupełnie zbankrutowany, nie miałem ani halerza, a wierzyciele następowali mi na pięty. Może mi pan wierzyć, że było to dla mnie wysoce nieprzyjemne położenie. Samobójstwa nie chciałem popełnić, gdyż mojem zdaniem byłoby to niegodnem postępowaniem dłużnika wobec wierzycieli, a ponadto byłoby to także jeszcze większym skandalem, aniżeli moje zniknięcie z Budapesztu. Wybrałem więc to ostatnie. Pojechałem najpierw do Bukaresztu, gdzie sprzedałem kolję za 150 000 lejów i za te pieniądze udałem się do Paryża, gdzie zły los zetknął mnie z pewną księżniczką rosyjską, która zużyła moje 150 000 lejów na różne przyjemności. Pojechaliśmy razem do Ostendy. Tam przegrałem w karty wszystkie posiadane pieniądze, poczem księżniczka zawarła przyjaźń z nowym bogatym Amerykaninem.

Wróciłem wówczas znów do Paryża — opowiada dalej hrabia Bauerbach. — Mieszkałem w brudnej mansardzie, sypiałem niekiedy także pod mostami nad Sekwaną, albo też zdobywałem za dwa sous noclegi w przytułku. Byłem portjerem, garderobianym, myłem naczynia kuchenne w hotelu, byłem kelnerem w publicznych domach, a zatem robiłem wszystko co tylko sobie można wyobrazić. Pewnego dnia zapoznałem się z angielskim miljonerem, który zaangażował mnie jako swego sekretarza. Pojechałem wraz z nim do Zurychu. Było to przed dwoma laty.

W Zurychu prowadziliśmy bardzo piękny żywot. Mieszkaliśmy w najlepszych restauracjach i robiliśmy najpiękniejsze wycieczki. Czułem, że powraca moje dawne życie. Kazałem sobie wydrukować bilety wizytowe z napisem „Le conte de Bauerbach", kiedy właśnie okazało się, że ten mój „miljoner" był niebezpiecznym oszustem, poszukiwanym przez wszystkie kraje europejskie. Naturalnie wyjaśniło się także, iż nie był on ani Anglikiem, ani miljonerem. Uciekł on w porę do Włoch, a ja. nie czując się dobrze po tej aferze w Szwajcarji, udałem się, mając 100 franków w kieszeni, do Berlina. —

Mogę pana zapewnić — ciągnął dalej hrabia — że w Berlinie nielepiej się głoduje, aniżeli w Paryżu. W stolicy Niemiec byłem agentem, służącym do wskazania miejsc w kinie, byłem faktorem pewnego nocnego lokalu, w roku zeszłym zajmowałem się sprzedażą gazet, na a teraz mojem głównem zatrudnieniem jest sprzedawanie zapałek. Nie byłem nigdy gałganem, miałem tylko pecha. Byłem oficerem ułanów, hrabią, członkiem izby panów, a teraz żyję spokojnie dla siebie, zarabiam na utrzymanie sprzedażą zapałek i nie pragnę żadnych kobiet, kart. ani szampana, ani samochodów". (r)

O delikatnym dłużniku i miłych sąsiadach w Chinach.

Panu Li dokuczali strasznie wierzyciele. Miał ich tak dużo, że, gdy się pewnego dnia zebrali, zapełnili jego cały dom, czekając na swe pieniądze. Wszystkie krzesła i ławki były zajęte. W końcu przyszedł jeszcze jeden wierzyciel, który musiał stać. Wtem dłużnik szepnął mu do ucha, ażeby znów pofatygował się nazajutrz, ale jak najwcześniej rano. Wierzyciel myśląc, że ma pierwszeństwo przed innymi, ucieszony poszedł.

Następnego dnia stawił się już o wschodzie słońca i zażądał zwrotu swych pieniędzy. Lecz dłużnik odpowiedział słodko: „Pieniędzy nie mam, lecz żałowałem cię, żeś wczoraj musiał stać. Dlatego poprosiłem cię tak wcześnie, abyś dostał krzesło. Bo inaczej musiałbyś dzisiaj znów stać. (r)

Chińczycy opowiadają sobie takie dwie nieprawdopodobne historyjki a zatem bajeczki o miłych bliźnich.

Pewien cichy uczony mieszkał między kuźnią kowalską a warsztatem bednarza. Piłowanie, stukanie młotków i młotów przeszkadzało mu w pracy przez cały dzień i denerwowało go tak bardzo, że w nocy nie mógł spać. Już nieraz obiecał swym miłym sąsiadom ucztę, jeżeli się wyprowadzą.

Pewnego dnia bednarz i kowal przyszli do niego i oznajmili mu wesołą dla niego nowinę, że się wyprowadzają, przyczem delikatnie wspomnieli o jego obietnicy. Uczony w swej radości zaprosił ich na sutą ucztę. Kiedy się dobrze uraczyli, zapytał ich uprzejmie: „Dokąd myślicie się wyprowadzić?" Nato odpowiedzieli oni ze śmiechem: „On wyprowadza się do mego warsztatu a ja do jego."

Częstochowa.

Epidemja tyfusu brzusznego. W Częstochowie szerzy się tyfus brzuszny epidemicznie. W szpitalu dla chorych zakaźnych znajduje się obecnie 40 osób, chorych na tyfus brzuszny, ale ilość ta wzrasta szybko, gdyż meldunki o nowych zachorowaniach wciąż napływają. W obrębie powiatu częstochowskiego zanotowano również kilkanaście zachorowań na tyfus brzuszny i plamisty. Władze przedsięwzięły wszelkie środki, w celu zwalczania epidemji, ale walka jest utrudniona ze względu na niewzywanie lekarza i ukrywanie choroby przez ludzi ciemnych.

Powstańcy i Wojacy!

Stary gród Kopernika Toruń wzywa Was na wielki Zjazd w dniu 4-go i 5-go września.

Zbliżmy się ku sobie — poznajmy się

Kwatery i wyżywienie bezpłatnie.

Kromczyński, sekretarz, **Skrzyczak,** prezes.

Dział gospodarczy.

Notowania ziemiopłodów w Poznaniu.

z dnia 9 sierpnia 1926 r.

Za 100 kg. loco stacja załadowcza.

Żyto	25,50—26,50
Żyto star.	—
Pszenica	40,00—42,50
Jęczmień zimowy	—
Jęczmień stary	—
Owies	26,75—27,75
Mąka żytnia 70% z work. standar.	—42,50
Mąka żytnia 65% „ „	—44,00
Mąka pszen. 65%	64,00—67,00
Otręby żytnie	20,25—21,25
Otręby przenne	—21,75

*) Cena transakcyjna: ceny bez gwiarki — informacyjne.

Obecna waga standarowa: a) na żyto poznańskie i pomorskie 702 gr. (118,9 f. w. h.) b) na jęczmień browarowy poznański i pomorski 675 gr. (czyli 114 .f wagi hol.)

Notowania mąki żytniej na podstawie ustalonego standardu.

9. VIII. Bank Polski płacił za:

Dolary amerykańskie	— 8,98
Marki niemieckie	—215,40
Guldeny gdańskie	—174,09
Franki szwajcarskie	—174,85
„ francuskie	— 27,—
Funty szterlingów	— 44,05

Druk. i nakładem Drukarni Toruńskiej, T. A. w Toruniu.
Za redakcję odpowiedzialny: Maksymiljan Wiertelorz.

LEON MIKOŁAJCZAK

QUO VADIS, POLONIA?

Niezmiernie ciekawe rozwiązanie aktualnego zagadnienia gospodarczego.

Ważne dla wszystkich!

Objętość broszurki 72 strony.

Cena 40 groszy, — z przesyłką pocztą 56 groszy.

Nakładem Drukarni Polskiej Tow. Akc. w Poznaniu.

d 366

Władysław Jeziorski
skład wyrob. koszykowych, powroźniczych i szczotek
Królowej Jadwigi 16. TORUŃ Królowej Jadwigi 16.
poleca
wszelkiego rodzaju szczotki
Kosze zielone do kartofli i owocu
walizki koszykowe i inne
meble koszykowe
materace do nóg
wózki dziecięce
linki do bielizny
szpagat
hamaki i leżaki
d 452

Najstarsza na Pomorzu
szlifiernia szkła
wykonywa po najtańszych cenach: szlifowanie szkła i luster. d7634
Wielki wybór obrazów
stale na składzie.
Józef Felski,
Hurtownia szkła i fabryka luster
Toruń, Nowomiejski Rynek nr. 14. Telef. 10-26.

Oszczędzajcie!!!
zużyte ŻYLETKI do aparatów do golenia do ostrzenia przyjmuje
„HEIMCHEN" nast. F. HERWICH,
TORUŃ, ul. Łazienna 32. d 593

Niedościgniony!
jest
„Króla"
proszek mydlany
Wszędzie do nabycia!
Kto 10 paczek kupi 1 darmo.
Jan Kapczyński — St. Czerniak, ul. Szeroka
B. Zduński — L. Dulski, ulica Lubicka
Fr. Kłopocki Toruń ulica Żeglarska
B. Araczewski Toruń ulica Chełmińska
Drogerja Flora Toruń ulica Mickiewicza
A. Ostrowski Podgórz
k110

Samochody
„Komnick" 6 osobowy używ. zł 1650.—
„Komnick" ciężar. 3 ton. „ „ 1250.—
„Ford" osobowy otwarty „ „ 3000.—
„Ford" ciężarowy 1½ ton. „ „ 4500.—
„Ford" Autobus 14 osob. „ „ 7600.—
„Laurent" i Klement" 6 os. „ „ 10000.—
„Adler" 6 osobowy „ „ 12500.—
polecają
Centrala Samochodów i Akcesorji
M. Hartwig i Ska w Toruniu
reprezentanci firmy
Ford Motor Company. 371

Dobrze uregulowane
zegarki nilowe od zł. 16.—
srebrne od zł. 28.—
14 karat. złote od zł. 45.—
Zegarki precyzyjne, markowe oraz wyroby jubilerskie poleca w bogatym wyborze d6134
W. Starzyński,
Toruń, ulica Chełmińska nr. 1
Reparacje w zakres wchodzące wykonuje się szybko i starannie.

Kupujemy
siano i słomę
w każdej ilości d353
Badura i Paluszyński
Tel. 586. Toruń, Żeglarska 13. Tel. 586.

Różne.

Krynica
Pensjonat „Złota Brama Kijowska"
Anny Pudłowej
położony w centrum zakładu, w najbliższym sąsiedztwie łazienek i zdrojów, poleca pokoje do wynajęcia. Doskonała kuchnia. Fortepjan dla P. T. gości. Ceny umiarkowane. Zgłosz. przyjmuje Zarząd. (d973

Parcelacja!
Upoważniony przez Min. Ref. Roln. geometra **Edward Skrobański** przyjmuje do wykonania wszelkie pomiary z załatwianiem spraw formalnoprawnych, związanych z parcelacją prywatną, dostarcza nabywców i. t. p. za wynagrodzeniem od 5 do 10% ceny sprzedażnej. Mam rutynowanych likwidatorów i grupy nabywców, udzielam zaliczki. Zgłoszenia w każdy czwartek: **Lipno, woj. warsz.** ul. Płocka № 21, tel. 61 d727

Artykuły szkolne
tablice, łupkowe, rysiki, kajęty szkolne, bruljony, ołówki, guma do wycierania, papier listowy, kancelaryjny i konceptowy, teczki listowe i kakasetki, przybory biurowe, torebki, papier pak. i pergamentowy. **Najlepsze źródło dla odsprzedających.** (k305

„Segrobo"
T. z o. p., Hurt. artyk. piśm
Bydgoszcz,
w domu Hotelu Gelhorne.